

# **Wojna informacyjna**

Hakim Bey

Ludzkość zawsze niewzruszenie inwestowała w każdy schemat, który oferował ucieczkę od ciała. I dlaczegoż by nie? Rzeczywistość materialna to taki burdel. Niektóre z najwcześniejszych „religijnych” artefaktów, takie jak pogrzeby zmarłych pomalowanych ochrą u Neandertalczyków, już sugerują wiarę w nieśmiertelność. Wszystkie współczesne (np. post-paleolityczne) religie zawierają „Gnostycki ślad” braku zaufania lub nawet skrajnej wrogości wobec ciała i „stworzonego” świata. Dzisiejsze plemiona „prymitywne” lub nawet chłopski poganie posiadają wyobrażenie nieśmiertelności i wychodzenia- poza-ciało (ek-stazy) bez zbędnego ekshibicjonizmu i skrajnej nienawiści skierowanej ku ciału. Gnostycki Ślad akumuluje się sukcesywnie (jak merkury zatruty) aż w końcu staje się patologiczny. Gnostycki dualizm egzemplifikuje skrajną pozycję tego obrzydzenia poprzez przeniesienie wszelkiej wartości z ciała na „ducha”. Ta idea charakteryzuje to, co nazywamy „cywilizacją”. Podobną trajektorię można wyśledzić poprzez fenomen „wojny”. Myśliwi/zbieracze praktykowali (i wciąż praktykują, tak jak Indianie Yanomamo<sup>1</sup>) rodzaj rytualizowanej walki (pomyślcie o zwyczaju „zaliczania dotknięcia<sup>2</sup>” u Indian Prerii). „Prawdziwa” wojna jest kontynuacją religii i ekonomii (np. polityka) innymi środkami i w ten sposób bierze ona swój historyczny początek z kapłańskiego wynalazku „niedoboru” w Neolicie i wyłonienia się „kasty wojowników”. (Kategorycznie sprzeciwiam się teorii mówiącej, że „wojna” to prolongata „polowania”). ii Wojna Światowa wydaje się być ostatnią „prawdziwą” wojną. Hiperrzeczywista wojna zaczyna się w Wietnamie wraz z zaangażowaniem się w nią telewizji i osiąga swój pełen obscenicznego wymiar w czasach nam bliskich, podczas „Wojny w Zatoce” z 1991. Wojna hiperrzeczywista nie jest już dłużej „ekonomiczna”, nie jest już dłużej „racją stanu”. Rytualna Walka jest ochotnicza i nie hierarchiczna (wodzowie wojenni są zawsze tymczasowi); prawdziwa wojna jest przymusowa i hierarchiczna; wojna hiperrzeczywista jest wyobrażeniowa i psychologicznie zinterioryzowana („Czysta Wojna”). Po pierwsze: zagrożone jest ciało; po drugie: ciało jest poświęcone w ofierze; po trzecie: ciało zanika. (Na temat Wojny zob. P. Clastres w „Archeologii Przemocy”). Współczesna nauka także włącza anty-materia-listyczne obawy, dialektyczny wynik swojej wojny z Religią — w pewnym sensie ona także stała się Religią. Nauka jako wiedza o materialnej rzeczywistości paradoksalnie dekomponuje jej materialność. Nauka zawsze była rodzajem kapłaństwa, gałęzią kosmologii oraz ideologią, wytłumaczeniem „jak się rzeczy mają”. Dekonstrukcja „rzeczywistości” w post-klasycznej fizyce jest odbiciem pustki irrealności, która stwarza „państwo”. Kiedyś wyobrażenie Nieba na Ziemi, teraz składające się z niczego więcej, ponad zarządzanie wyobrażeniami. Nie jest to dłużej „siła”, ale bezcielesny wzór informacyjny. Ale tak jak babilońska kosmologia usprawiedliwiała babilońską władzę, tak czyni także „teleologia” we współczesnej nauce, służąc końcom Ostatecznego Państwa, państwa post-nuklearnego, „państwa informacyjnego”. Lub też służy w taki sposób, żeby

---

<sup>1</sup> Indianie Yanomamo zamieszkują dżunglę Amazońską; pomimo naporu postindustrialnej cywilizacji wciąż jeszcze próbują utrzymywać ustrój plemienny. – przyp. tłum.

<sup>2</sup> „Zaliczanie dotknięcia” (counting a coup) to zwyczaj, który wykształcił się wśród Indian Prerii w Ameryce Pn. tj. Dakota, Cheyenne, Pawnee, Crow, Arikara, po zdobyciu przez nich koni. Polegał on na dotknięciu wroga dłonią w szybkim galopie, co było w „kodeksie wojennym” tych plemion cenione o wiele wyżej, niż zabicie wroga. — przyp. tłum.

Nowy Paradygmat ten telos osiągnął. A „każdy” akceptuje aksjomatyczne warunki nowego paradygmatu. Nowy paradygmat jest bardzo duchowy.

Nawet New Age ze swoimi gnostyckimi tendencjami akceptuje Nową Naukę i jej zwyczajną eteryzację jako źródło tekstów–dowodów na swój duchowy światopogląd. Medytacja i cybernetyka idą łeb w łeb. Oczywiście „państwo informacyjne” w jakiś sposób potrzebuje wsparcia siły policji i aparatu więziennictwa, żeby wstrząsnąć Nebuchadnezarem i zredukować wszystkich kapłanów Molocha do paroksyzmów lęku. I „współczesna nauka” wciąż nie może się wyzbyć swojego intrygantstwa w niezwykle–już–bliskim–sukcesu „podboju Natury”. Największym triumfie cywilizacji nad ciałem.

Ale kto o to dba? To wszystko jest „względne”, nieprawdaż? Przypuszczam, że będziemy musieli „ewoluować” poza ciało. Być może jest to możliwe dzięki „skokowi kwantowemu”. W międzyczasie rozległa mediacja społeczna, która jest realizowana poprzez medialną maszynę, zwiększa intensywność naszej alienacji wobec ciała przez przeniesienie strumienia uwagi bardziej na informację, niż na bezpośrednie przeżycie. W tym sensie Media grają rolę religijną lub kapłańską, pojawiają się aby oferować nam drogę wyjścia z ciała poprzez redefinicję ducha jako informacji. Esencją informacji jest Obraz, sakralny i ikoniczny kompleks danych, który uzurpuje sobie pierwszeństwo „materialno–cielesnej zasady” jako wehikułu inkarnacji, zastępując go bezcielesną ekstazą znajdującą się poza korupcją. Świadomość staje się czymś, co może być „ściągnięte”, wydobyte z matrycy zwierzęcości i unieśmiertelnione jako informacja. Już nie „duch w maszynie”, ale maszyna–jak–duch, maszyna jak Duch Święty, ostateczny mediator, który przetłumaczy nas z naszych będących-w-stanie-latać korpusów na pleromę Światła. Wirtualna Rzeczywistość jako CyberGnoza. Podłącz się, zostaw Matkę Ziemię za sobą na zawsze. Wszystkie cele nauki proponują paradygmatyczny uniwersalizm — jak w nauce, tak w społeczeństwie. Klasyczna fizyka grała rolę akuszerki dla Kapitalizmu, Komunistów, Faszyzmu i innych Nowoczesnych ideologii.

Post–klasyczna nauka także proponuje zestaw idei, które mają być w zamierzeniu dostosowane społecznie: Względność, Kwantowa „nierzeczywistość”, cybernetyka, teoria informacji itd. Z pewnymi wyjątkami, post–klasyczna tendencyjność wychodzi naprzeciw jeszcze większej eteryzacji. Niektórzy obrońcy np. teorii Czarnej Dziury rozmawiają jak czysti paulińscy teologowie, podczas gdy niektórzy z teoretyków informacji zaczynają brzmieć jak wirtualni Manichejczycy<sup>3</sup>. Na poziomie społecznym te paradygmaty stają się głębią dla wzrostu retoryki bezcielesności naprawdę wartej pustynnych mnichów z iii w. lub xvii wiecznych Purytan z Nowej Anglii — ale są wyrażane w języku postindustrialno–

---

<sup>3</sup> Nauki nowego „życia” oferują tu trochę dialektycznej opozycji lub mogłyby to zrobić gdyby zadziałały, jak również poprzez pewne paradygmaty. Teoria chaosu wydaje się traktować materialny świat w pozytywny sposób, tak jak czyni to teoria Gai, teoria pól morfogenetycznych i wiele innych „miękkich” i „neohermetycznych” dyscyplin. Gdzie indziej próbowałem włączyć te filozoficzne implikacje w „święteczną” syntezę. Punktem wyjścia nie jest odrzucenie wszelkiej myśli o materialnym świecie, ale uświadomienie sobie, że cała nauka posiada filozoficzne i polityczne implikacje i że jako taka jest sposobem myślenia, a nie dogmatyczną strukturą niepodważalnej Prawdy. Oczywiście kwantowość, względność i teoria informacji są wszystkie „prawdziwe” w pewien sposób i można je pozytywnie zinterpretować. Zrobiłem to już w kilku esejach. Teraz chcę odkryć negatywne aspekty.

postmodernistycznej, radosnej, konsumenckiej aberracji. Każda nasza konwersacja jest za-infekowana pewnymi paradygmatycznymi przypuszczeniami, które tak naprawdę nie są niczym więcej niż łysymi stwierdzeniami, ale które bierzemy za właściwe odzienie czy też podstawę Rzeczywistości samej w sobie. Na przykład, odkąd przyjmujemy, że komputery reprezentują prawdziwy krok w kierunku „sztucznej inteligencji”, przyjmujemy także, iż kupowanie komputera sprawia, że jesteśmy bardziej inteligentni. Na swojej własnej działce spotkałem tuziny pisarzy, którzy szczerze wierzyli w to, że posiadanie Peceta uczyniło ich lepszymi (nie bardziej „wydajnymi” lecz lepszymi) pisarzami. To rozśmieszające — ale to samo wrażenie na temat komputerów kiedy zestawimy z budżetem liczącym trylion dolarów wytwarza masowo Gwiezdne Wojny, zabójcze roboty itd. (Zob. Manuel de Landa, „Wojna w Erze Inteligentnych Maszyn z si w nowoczesnym uzbrojeniu”). Ważną część tej retoryki zajmuje koncepcja „ekonomii informacyjnej”. Postindustrialny świat ma jakoby teraz dawać początek tej nowej ekonomii. Jeden z najprostszyc przykładów tej koncepcji można znaleźć w ostatniej książce człowieka, który jest Libertarianinem, Biskupem Gnostycznego Kościoła Dualistycznego w Kalifornii i wykształconym oraz respektowanym redaktorem magazynu o Gnozie:

„Przemysł poprzedniej fazy cywilizacji (czasem zwanej „niską technologią”) był wielkim przemysłem, a wielkość zawsze implikuje monotonię. Nowa, wysoka technologia nie jest jednak wielka w ten sam sposób. Podczas gdy stara technologia produkowała i dystrybuowała zasoby materialne, nowa technologia produkuje i rozprzestrzenia informację. Zasoby urynkowane przez nową technologię są mniej powiązane z materią, a bardziej z umysłem. Pod impetem wysokiej technologii świat porusza się ciągle od fizycznej ekonomii do tego, co można by nazwać „ekonomią metafizyczną”. Żyjemy w procesie rozpoznawania, że to raczej świadomość, a nie prosta materia lub zasoby fizyczne tworzą bogactwo<sup>4</sup>.”

Współczesny neognostycyzm zazwyczaj umniejsza znaczenie starego, manichejskiego ataku na ciało na rzecz ostrożniejszej, bardziej „zielonej” retoryki. Biskup Hoeller podkreśla na przykład wagę ekologii i środowiska (ponieważ nie chcemy „kalać własnego gniazda”, Ziemi) — ale w tym rozdziale na temat duchowości Rdzennych Amerykanów, implikuje on, że kult Ziemi jest w oczywisty sposób gorszy od czystego, gnostyckiego ducha bezcielesności:

„Ale nie możemy zapominać, że gniazdo nie jest tym samym co ptak. Egzoteryczne i ezoteryczne tradycje deklarują, że ziemia nie jest jedynym domem istot ludzkich, że nie wyrastamy jak chwasty na łące. Podczas gdy nasze ciała rzeczywiście mogą pochodzić z tej ziemi, nasza esencja nie. Aby myśleć inaczej musielibyśmy stanąć poza wszystkimi znanymi tradycjami duchowymi i

---

<sup>4</sup> Freedom: Alchemy for a Voluntary Society, Stephan A. Hoeller (Wheaton, IL: Quest, 1992), 229–230

oddzielić się od mądrości wszystkich mędrców i mistrzów wszystkich er. Pomi-  
mo, że mądrzy na swój własny sposób, Rdzenni Amerykanie mają słaby zwią-  
zek z duchowym dziedzictwem<sup>5</sup>.”

Wyrażając się w takich terminach, (ciało = „dzikość”), nienawiść i pogarda Bishopa dla ciała rozświetla każdą stronę jego książki. W swoim entuzjazmie dla prawdziwie religij-  
nej ekonomii zapomina on, że nie można jeść „informacji”. „Prawdziwe bogactwo” nigdy  
nie stanie się niematerialne, dopóki ludzkość nie osiągnie ostatecznej eteryzacji płynnej  
świadomości. Informację w formie kultury można nazwać metaforycznie bogactwem, po-  
nieważ jest ona użyteczna i pożądana — ale nigdy nie może być ona bogactwem w dokład-  
nie ten sam, zasadniczy sposób co ostrygi i śmietana lub pszenica i woda są bogactwem  
samym w sobie. Informacja jest zawsze tylko informacją o jakiejś rzeczy. Tak jak pieniądź,  
informacja nie jest rzeczą samą w sobie. Po jakimś czasie możemy dojść do wniosku, że pie-  
niądz jest bogactwem (jak w przepięknym rytuale taoistycznym, który odnosi się do „Wody  
i Pieniądzy” jako dwóch najbardziej życiodajnych sił we wszechświecie), ale tak naprawdę  
jest to tylko byle jakie myślenie abstrakcyjne. Pozwoliło ono swojemu punktowi skupie-  
nia wałęsać się od słodkiej bułeczki do grosza, który symbolizuje ową bułeczkę<sup>6</sup>. Jako tego  
efekt mieliśmy „ekonomię informacyjną” odkąd tylko wynaleziono pieniądze. Ale wciąż  
nie nauczyliśmy się trawienia miedziaków. Ezopiańska prostota tych truizmów zawstydza  
mnie, ale muszę na siłę grać głupiego, leniwego jokiela orząc krętą bruzdę, podczas gdy  
wszyscy prosto myślący naokoło mnie wydają się mieć halucynacje.

Amerykanie i reszta wzorcowych obywateli „Pierwszego Świata” wydają się być części-  
owo podejrzliwa wobec retoryki „metafizycznej ekonomii”, ponieważ nie jesteśmy już dłu-  
żej w stanie dostrzegać (czy też wyczuwać lub węszyć) wokół siebie namacalnej obecności  
fizycznego świata. Nasza architektura stała się symboliczna, zamknęliśmy się w manife-  
stacjach myślenia abstrakcyjnego (samochody, mieszkania, biura, szkoły), pracujemy w  
„usługach” lub w rzeczach związanych z informacją pomagając na swój mały sposób w roz-  
mieszczeniu bezcielesnych symboli bogactwa w abstrakcyjnej siatce Kapitału i spędzamy  
nasz czas wypoczynku pochłonięci głównie Mediami, zamiast bezpośrednim doświadcz-  
aniem materialnej rzeczywistości. Świat materialny stał się dla nas symbolem katastrofy,  
jak w naszych zdumiewająco historycznych reakcjach na sztormy i huragany (dowód na to,  
że zawiedliśmy w „podboju Natury” całkowicie) lub też nasz neopurytański strach przed  
seksualną odmiennością albo też nasze gustowanie w mdłym i pozbawionym swojej istoty  
(prawie abstrakcyjnym) jedzeniu. A dodatkowo, ekonomia tego „Pierwszego Świata” nie  
jest samo wystarczająca. Zależy ona ze względu na swoją pozycję (czubek piramidy) od sze-  
rokiej substruktury staroświeckiej, materialnej produkcji. Meksykańscy robotnicy najem-  
ni uprawiają i paczkują dla nas całą tę „Naturalną” żywność, tak żebyśmy mogli poświęcić  
swoją czas na giełdę, ubezpieczenia, prawo, komputery, gry video. Chłopi na Tajwanie two-  
rzają silikonowe chipy dla naszych Pecetów. Imbecyle z Bliskiego Wschodu cierpią i giną za

---

<sup>5</sup> Ibid., p. 164

<sup>6</sup> Jak psy Pawłowa śliniące się na dźwięk obiadowego dzwonka, zamiast samego obiadu — doskonała  
ilustracja tego co rozumiem przez „abstrakcję”.

nasze grzechy. Życie? Och, nasi słudzy robią to dla nas. Nie mamy życia, a jedynie „styl życia” — abstrakcję życia opartą na uświęconym symbolizmie Towaru, zapośredniczoną przez kler gwiazd, te „większe od życia” abstrakcje, które rządzą naszymi wartościami i wyznaczają marzenia — mediarchetypy lub być może lepszy byłby termin mediarchowie. Oczywiście ta baudrillardowska dystopia nie istnieje naprawdę — jeszcze nie<sup>7</sup>. To jednak zaskakujące widzieć, że wielu społecznych radykałów uznaje to za pożądaną cel, przynajmniej tak długo, jak jest to nazywane „Wojną Informacyjną” lub czymś równie inspirującym. Lewacy rozmawiają o przejmowaniu środków informacji–produkcji od informacyjnych monopolistów<sup>8</sup>. Tak naprawdę, informacja jest wszędzie — nawet bomby atomowe mogą zostać skonstruowane zgodnie z planami dostępnymi w bibliotekach publicznych. Jak wskazuje Noam Chomsky, można zawsze dotrzeć do informacji — zakładając, że ma się prywatny dochód i fanatyzm graniczący z szaleństwem. Uniwersytety oraz „sztaby ekspertów” czynią patetyczne próby zmonopolizowania informacji — oni także są zaślepieni przez pojęcie informacyjnej ekonomii — ale ich spiski są śmiechu warte. Informacja nie zawsze może być „wolna”, ale jest jej znacznie więcej, niż jakakolwiek osoba byłaby kiedykolwiek w stanie spożytkować. Książki na każdy wyobraźalny temat mogą właściwie wciąż być odnalezione poprzez wypożyczalnię międzybiblioteczną<sup>9</sup>. W międzyczasie ktoś wciąż musi sadzić gruszki i podkuwać buty. Lub, nawet jeśli te „gałęzie przemysłu” zostaną całkowicie zmechanizowane, ktoś wciąż będzie musiał jeść gruszki i nosić buty. Ciało wciąż jest

<sup>7</sup> Mimo iż niektórzy mogą powiedzieć, że już „wirtualnie” istnieje. Właśnie słyszałem od znajomego z Kalifornii o nowym schemacie na „uniwersalne więzienie” — przestępcom pozwoli się żyć w domu i chodzić do pracy, ale będą oni elektronicznie monitorowani przez cały czas, jak Winston Smith w „1984”. Uniwersalny panopticon jest teraz potencjalnie zbieżny w indywidualny sposób z całą rzeczywistością; życie i praca znajdują swoje miejsce poza przestarzałym, fizycznym więziennictwem — Więzienna Społeczność zleje się w całość wraz z „elektroniczną demokracją” aby uformować Państwo Inwigilacyjne lub informacyjną totalność, z całą czasoprzestrzenią mieszczącą się pod nigdy nie zasypiającym spojrzeniem RoboCopa. Na poziomie czystej technologii, przynajmniej, będzie się wydawać, że nareszcie chociaż dotarliśmy do „przyszłości”. „Szczery obywatele” oczywiście nie będą się mieli czego obawiać; stąd terror będzie rządził bez wyzwań i Porządek zatriumfuje jak Uniwersalny Lód. Naszą jedyną nadzieją może pozostać „chaotyczna perturbacja” masowo-połączonych komputerów i w mściwej głupocie znudzenia tych, którzy programują i monitorują system.

<sup>8</sup> Z przyjemnością na zawsze zapamiętam bycie określonym przez bułgarskiego delegata, na konferencji na której byłem, jako „współpracownik w filozofii”. Być może kapitalistyczną wersją byłby zwrot „przedsiębiorca w filozofii”, jakby kupował on idee jak jabłka na przydrożnych stoiskach.

<sup>9</sup> Oczywiście informacja może czasem być „okultystyczna”, jak w Teorii Spiskowej. Informacja może być „dezinformacją”. Szpiegdy i propagandyści wymyślają rodzaj cienia „informacyjnej ekonomii”, aby być pewnym. Hakerzy, którzy wierzą w „wolność informacji” mają moją sympatię, szczególnie odkąd zostali namierzeni jako najświeższy wrogowie Społeczeństwa Spektaklu i poddani jego spazmom kontroli–poprzez–terror. Ale hakerzy muszą jeszcze „wyzwolić” pojedynczy bit informacji użytecznej w naszej walce. Ich impotencja i fascynacja Wyobraźnią robi z nich idealne ofiary „Państwa Informacyjnego”, które samo bazuje na czystej symulacji. Nie trzeba kraść danych z post-militarno–industrialnego kompleksu by wiedzieć, ogólnie, po co są. Rozumiemy wystarczająco aby sformułować krytykę. Więcej informacji samych w sobie nigdy nie zajmie miejsca działań, w których wykonaniu zawiedliśmy; dane same w sobie nigdy nie osiągną masy krytycznej. Pomimo mojego kochanego długu wobec myślicieli takich jak Robert Anton Wilson i Timothy Leary, nie mogę się zgodzić z ich optymistycznymi analizami kognitywnej funkcji technologii informacyjnej. To nie sam neutralny system osiągnie autonomię, ale całe ciało.

podstawą bogactwa. Idea Wyobrażeń jako bogactwa jest „spektakularną deluzją”. Nawet radykalny krytyk „informacji” może wciąż dać początek przesadnej waluacji abstrakcji i danych. W pro-sytu (acjonistycznym – przyp. tłum) zinnie z Anglii o nazwie „no”, na tylnej części okładki ostatniego numeru została niechlujnie nabazgrana następująca wiadomość:

„Kiedy czytasz te słowa, Era Informacyjna eksploduje... wewnątrz i wokół ciebie – razem z Pociskami Dezinformacji i bombami Propagandy bezwzględnej Informacyjnej Wojny. Tradycyjnie, wojna toczyła się o terytorium i korzyści ekonomiczne. Wojny Informacyjne są toczony o zdobywanie terytoriów właściwych dla Ery Informacyjnej, np. dla samego ludzkiego umysłu... W szczególności jest to zdolność wyobraźni, która jest bezpośrednio zagrożona zagładą od szturmów multimedialnych przeciążeń... NIEBEZPIECZEŃSTWO – TWOJA WYOBRAŹNIA MOŻE NIE BYĆ TWOJĄ WŁASNĄ... Kiedy kultura się komplikuje, pogłębia ona swoje uzależnienie od obrazów, ikon i symboli jako źródeł definiowania samej siebie i komunikowania się z innymi kulturami. Kiedy akumulujący się mix kulturowych wyobrażeń krąży po kolektywnej psychce, pewne izomorficzne ikony łączą się aby stworzyć i dokonać projekcji „iluzji” rzeczywistości. Przelotne mody, style, artystyczne trendy. ZNASZ WYNIK. „Mogę wziąć ich wyobrażenia za rzeczywistość, ponieważ wierzę w rzeczywistość ich wyobrażeń (ich wyobrażenie rzeczywistości).” KTOKOLWIEK KONTROLUJE METAFORE, RZĄDZI UMYSŁEM. Warunki totalnej saturacji są powoli realizowane – postępujący paraliż – od trywializacji specjalnej/technicznej wiedzy do specjalizacji trywializmu. WOJNA INFORMACYJNA jest wojną, na której przegranie nie możemy sobie pozwolić. Rezultat jest niewyobrażalny<sup>10</sup>.”

Jestem bardzo przychylny krytyce mediów wygłoszonej tu przez autora, ale czuję także, że zaproponowana demonizacja „informacji” składa się z niczego więcej, niż tylko odbicia w lustrze informacji-jako-zbawienia. Ponownie zostaje wywołana wizja Informacyjnego Wszechświata Baudrillarda, ale tym razem jako Piekła, niż raczej Gnostyckich Zaświatów. Biskup Hoeller chce, aby wszyscy się podłączyli i zostali ściągnięci – anonimowy postsytuacjonistyczny ranter chce, żebyście rozwalili swój telewizor – ale obydwójce z nich wierzą w mistyczną moc informacji. Jeden proponuje pax technologica, drugi deklaruje „wojnę”. Oboje tryskają rodzajem Manichejskiego punktu widzenia na Dobro i Zło, ale nie mogą się zgodzić które jest którym. Krytyczni teoretycy pławią się w morzu faktów. Lubimy je sobie także wyobrażać jako naszych maqui, z samym sobą jako „ontologicznymi partyzantami” swoistej infosfery. Od XIX wieku wiecznie mutujące „nauki społeczne” wydobyły na wierzch długi szereg informacji na temat wszystkiego od szamanizmu do semiotyki. Każde „odkrycie” wpływa dzięki sprzężeniu zwrotnemu na „naukę społeczną” i zmienia ją. Dryfujemy. Łowimy poetyckie fakty, dane które zintensyfikują i zmutują nasze doświadczenie rzeczywistości. Wynajdujemy nowe hybrydy „nauk” jako narzędzi do tego procesu tj.: etnofarmakologia, etnohistoria, studia poznawcze, historia idei, antropologia relatywistycz-

<sup>10</sup> Issue #6, Nothing is True, Box 175, Liverpool L69 8dx, uk.

na (poetyka antropologiczna czy etno-poetyka), „dada epistemologia” itp. Postrzegamy całą tę wiedzę nie jako „dobrą” samą w sobie, ale cenną tylko dopóki pomaga nam łapać lub konstruować własne szczęście. W tym sensie znamy „informację jako bogactwo<sup>11</sup>”; nie mniej jednak nie zdecydowaliśmy się na objęcie ignorancji tylko ze względu na to, że „fakty” mogą zostać użyte jak trujący gaz. Ignorancja nie jest nawet adekwatną obroną, jest to o wiele mniej użyteczna broń w tej wojnie. Nie próbujemy ani fetyszycyzować, ani demonizować „informacji”. Zamiast tego próbujemy ustanowić zestaw wartości, poprzez które informacja może być mierzona i szacowana. Naszym standardem w tym procesie może być jedynie ciało. Zgodnie z niektórymi mistykami, duch i ciało są „jednym”. Oczywiście duch stracił swoją ontologiczną solidność (od czasów Nietzschego, swoją drogą), podczas gdy roszczenie ciała co do „realności” zostało podważone przez współczesną naukę aż do punktu zniknięcia w chmurze „czystej energii”. Tak więc dlaczego w końcu nie założyć, że duch i ciało są jednym i że są bliźniaczymi (czy diadycznymi) aspektami tej samej, tkwiącej u podstaw, niewyraźnej rzeczywistości? Nie ma ducha bez ciała, nie ma ciała bez ducha. Gnostycy Dualiści się mylą, tak samo jak pospolici „materialiści dialektyczni”. Ciało i duch razem tworzą życie. Jeśli jednej części brakuje, rezultatem jest śmierć. Tworzy to bardzo prosty zestaw wartości, zakładając że wolimy życie od śmierci. Oczywiście unikam każdej ścisłej definicji zarówno ciała, jak i ducha. Mówię o „empirycznym”, codziennym doświadczeniu. Doświadczamy „ducha” kiedy śnimy lub tworzymy; doświadczamy „ciała” kiedy jemy lub sramy (lub może vice versa); doświadczamy obydwu naraz kiedy się kochamy. Nie proponuję tu metafizycznych kategorii. Wciąż dryfujemy, a to są punkty odniesienia ustanowione ad hoc, nic więcej. Nie musimy być mistykami aby zaproponować taką wersję „jednej rzeczywistości”. Musimy jedynie wskazać, że żadna inna rzeczywistość jeszcze się nie pojawiła w obrębie kontekstu naszego znanego doświadczenia. Dla wszystkich praktycznych celów świat jest „jeden<sup>12</sup>”. Jakkolwiek historycznie, „cielesna” połowa tej jedni zawsze otrzymywała obelgi, miała złą opinię, biblijne potępienie i była ekonomicznie prześladowana przez „duchową” połowę. Samo wyznaczeni reprezentanci ducha zawładnęli niemal wszystkimi sferami znanej historii zostawiając ciału tylko prymitywną prahistorię niknącą w mroku i kilka spazmów nieudanej, insurekcyjnej płodności.

---

<sup>11</sup> W rzeczy samej, cały projekt „poetyckiego terroryzmu” został zaproponowany jedynie jako strategia w tej wojnie.

<sup>12</sup> Fraza „Świat jest jeden” może być i jest używana aby usprawiedliwić totalność, metafizyczne zamawianie „rzeczywistości” poprzez „centrum” lub „szczyt”: jeden Bóg, jeden Król itd., itp. To jest monizm ortodoksji, który w naturalny sposób jest opozycją wobec Dualizmu i jego kolejnego źródła mocy („zła”) – ortodoksja także zakłada, że Jeden okupuje wyższą ontologiczną pozycję, niż Wiele, że transcendencja poprzedza immanencję. To co nazywam radykalnym (lub heretyckim) monizmem żąda jedności jednego i Wielu na poziomie immanencji; stąd jest widziany przez Ortodoksję jako wywracający-górę-na-dół lub saturnalia, które proponują żeby każdy „jeden” był równy „boskiemu”. Radykalny monizm jest „po stronie” Wielu – co wyjaśnia dlaczego wydaje się on leżeć w sercu pogańskiego politeizmu i szamanizmu, tak samo jako ekstremalne formy monoteizmu takie jak Izmailizm czy Ranteryzm oparte na naukach „wewnętrzne światła”. Dlatego też zdanie: „Wszystko jest jednym” może powiedzieć każdy monista czy anty-dualista i mieć na myśli wiele różnych rzeczy.



Duch rządzi — w związku z tym niemal nie wiemy jak wymawiać język ciała. Kiedy używamy słowa „informacja”, reifikujemy je, ponieważ zawsze reifikowaliśmy abstrakcje — odkąd tylko Bóg pojawił się jako płonący krzak. (Informacja jako katastroficzna dekorporalizacja „brutalnej” substancji). Chcielibyśmy teraz zaproponować identyfikację jaźni z ciałem. Nie zaprzeczamy, że „ciało również jest duchem”, ale życzymy sobie przywrócić trochę równowagi historycznemu równaniu. Postrzegamy całe ciało-jako-znienawidzone i zniesławione-przez-świat, jako nasze „zło”. Nalegamy na odrodzenie (i mutację) „pogańskich” wartości skupiających się na relacji ciała i ducha. Nie udaje nam się odczuwać żadnego wielkiego entuzjazmu na wieść o „informacyjnej ekonomii”, ponieważ postrzegamy ją jako jeszcze jedną maskę dla znienawidzenia-ciała. Nie możemy nawet trochę wierzyć w „wojnę informacyjną”, odkąd jest ona również hipostazą informacji, ale przykleja jej etykietkę „zła”. W tym sensie, „informacja” wydaje się być neutralna. Ale nie ufamy także tej trzeciej pozycji jako ciepłym kluchom i przegranej teoretycznej wizji. Każdy „fakt” przyjmuje odmienne znaczenia kiedy przeganiamy go przez nasz dialektyczny pryzmat<sup>13</sup> i studiujemy jego zabrudzenia i cienie. „Fakt” nigdy nie jest bierny czy „neutralny”, ale może być zarówno „dobry”, jak i „zły” (lub poza tymi kategoriami) w swoich niezliczonych wariacjach i kombinacjach. Jesteśmy, w końcu, artystami tego nie dającego się zmierzyć dyskursu. Tworzymy wartości. Robimy to, ponieważ jesteśmy żywi. Informacja jest sporym „bałaganem” kiedy materialny świat odbija ją i transformuje. Obejmujemy ten bałagan, cały. To wszystko, to życie. Ale pośród żywego chaosu, pewne informacje i pewne rzeczy materialne zaczynają się mieszać w poetyce lub drodze-wiedzy albo w drodze-czynu. Możemy naszkicować pewne „konkluzje” pro-tem, dopóki nie otynkujemy nimi ścian i nie posadzimy ich na ołtarzu. Ani „informacja”, ani w zasadzie żaden „fakt” nie tworzy rzeczy-samej-w-sobie. Nasz świat „informacji” implikuje ideologię lub raczej paradygmat, zakotwiczony w nieświadomym lęku przed „ciszą”, przed materią i przed wszechświatem. „Informacja” jest z pewnością substytutem, pozostałością fetysza dogmatyków, supersitio, duchem. „Poetyckie fakty” nie są przyswajalne doktrynie „informacji”. Zdanie „Wiedza to wolność” jest prawdziwe tylko wtedy, kiedy wolność jest rozumiana jako psychokine-

---

<sup>13</sup> Propozycja: nowa teoria taoistycznej dialektyki. Myśl o dysku yin/yang z czarną kropką w białym rombie i na odwrót — oddzielonym nie przez linię prostą, ale linię w kształcie S. Amiri Baraka mówi, że dialektyka jest po prostu „oddzielaniem dobra od zła” — ale taoista jest poza dobrem i złem. Dialektyka jest elastyczna, ale dialektyka taoistyczna jest jawnie się wijąca. Na przykład, używając taoistycznej dialektyki, możemy ponownie ocenić Gnozę. To prawda, że prezentuje ona negatywny punkt widzenia ciała i stawania się. Ale jest także prawdą, że grała ona rolę wiecznego rebelianta przeciwko wszelkiej ortodoksji, a to sprawia że jest ona interesująca. W swoich libertyńskich i rewolucyjnych manifestacjach Gnoza posiada wiele sekretów, z których niektóre są warte poznania. Formy organizacyjne Gnozy — kult lunatyizmu, tajne stowarzyszenie — wydają się być płodne możliwościami dla projektu tsa/Natychmiastowości. Oczywiście, jak wytknąłem gdzieś indziej, nie cała gnoza jest Dualistyczna. Istnieje także monistyczna tradycja gnostycka, która czasem pożyczka wiele od Dualizmu i jest często przez niego pogmatwana. Gnoza monistyczna jest anty-eschatologiczna, używając religijnego języka aby opisać świat; ani Niebo, ani Gnostycka Pleroma. Szamanizm, pewne „szalone” formy Taoizmu, Tantry czy Zen, heterodoksyjny sufizm i Izmailizm, Chryścijańscy antynomiści tacy jak Ranterzy itp. — dzielą przekonanie o świętości „wewnętrznego ducha” i w końcu rzeczywistości, „świata”. To są nasi „duchowi przodkowie”.

tyczna umiejętność. „Informacja” to chaos; wiedza jest spontanicznym porządkiem tego chaosu; wolność jest surfowaniem na fali tej spontaniczności. Te wstępne wnioski tworzą zmienny i grząski grunt naszej „teorii”. TSA<sup>14</sup> chce całej informacji i całej, cielesnej przyjemności w wielkim, skomplikowanym zakłopotaniu słodkich danych i słodkich dat — faktów i uczt — mądrości i bogactwa. To jest nasza ekonomia — i nasza wojna.

---

<sup>14</sup> „Tymczasowa Strefa Autonomiczna” jest podstawą wczesnej teorii Beya na temat wyzwolenia człowieka zarówno z łańcuchów niewoli zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Jak tworzyć TSA dowiedzieć się z książki t.a.z. — Poetic Terrorism, Ontological Anarchy, Temporary Autonomous Zone, Autonomedia Publishing, New York 1989; wyd. polskie (zawierające tylko ostatnią część książki): Hakim Bey, Tymczasowa Strefa Autonomiczna, Wyd. Frisch vom Fass, Kraków 2001 — przyp. tłum.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Hakim Bey  
Wojna informacyjna

<http://dixierom.blogspot.com/2012/05/wojna-informacyjna-hakim-bey.html>

Tłumaczenie i część przypisów: Conradino Beb

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**